Nr. 210. We Lwowie Wtorek dnia 31 Lipca 1894. **Rok XXVII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 30. lipca.

Sensacyjną wiadomość przyniosły depesze z Rzymu. Rozwlekły proces przeciw *Banca Romana* zakończył się uwolnieniem wszystkich oskarzonych. Prezydent trybunału zarządził natychmiast ich uwolnienie i wśród oklasków publiczności opuścili oskarżeni, z panem Tanlongo na czele, salę rozpraw. Było to w grudniu 1892, kiedy po raz pierwszy poczęły kursować pogłoski o nieczystych machinacjach w bankach włoskich. Deputowany Colajanni postawił wniosek utworzenia parlamentarnej ankiety dla zbadania sprawy. Giolitti, ówczesny prezydent ministrów, opierał się temu, ale powszechne oburzenie, jakie zapanowało wśród opinji publicznej, wymagało koniecznie gruntownego śledztwa. Materjału było moc. Mówiono wprawdzie tylko o „panaminie" — w porównaniu ze skandalem panamskim, który przed niedawnym czasem poruszył całą opinję publiczną we Francji i w Europie — ale mimo to było dość paskudnych rzeczy, które zarzucano nietylko kierownikom banków, ale także mężom stanu i politykom, będącym z nimi w związku. Deficyt kasowy przy „*Banca Romana*" wynosił, według urzędowych wykazów, dwadzieścia i ośm miljonów franków; nielegalny zaś obieg not bankowych, który trwał bez przeszkody przez długie lata, doszedł do wysokości sześćdziesięciu i pięciu miljonów. Portfel nie dawał dostatecznego zabezpieczenia. W innych bankach emisyjnych podobne panowały stosunki. Ogólny krach bankowy był skutkiem tych odkryć. Kraj wił się w kurczach finansowych, gabinet Giolitti'ego musiał paść i przyszedł Crispi, aby zrobić porządek.

Przeciw właściwym sprawcom skandalu bankowego toczył się jednak proces, zakończony obecnie niespodziewanym wyrokiem uwalniającym. Podczas gdy we Francji postępowano z winnymi i podejrzanymi z nieubłaganą surowością, nie oszczędzając ani dotychczasowej powagi, ani historycznych zasług, okazali się we Włoszech stosunkowo bardzo łagodnymi.

Wyczekiwać jeszcze należy, co powie opinja publiczna o tym wyniku procesu. Według doniesienia pisma *Don Chisquitte* było już rzeczą postanowioną, że natychmiast po ukończeniu procesu przeciw *Banca romana*, rozpocznie się dochodzenie o kradzież dokumentów do tego procesu się odnoszących. W śledztwo mają być wmięszani były prezydent ministrów Giolitti, były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rosano, były szef policji rzymskiej Felzani, inspektor policji Maynetti i sędzia Capristo. Wiele jeszcze widocznie rzeczy niejasnych w tem małem rzekomo Panaminie, a wyrok onegdaj wydany nie jest jeszcze ostatniem w tej sprawie słowem.

Opinja publiczna we Włoszech jest dzisiaj zdania, że na ławie oskarżonych powinni byli zasiąść prócz panów Tanlongo i Lazzaroni, ludzie inni, których za rządów Giolitti'ego ramię sprawiedliwości wskutek użycia niewłaściwych i nielegalnych środków nie dosięgło. Temu zapatrywaniu daje też wyraz prasa bez różnicy przekonań politycznych *Opinione* powiada, że opinja publiczna stała już dawno pod przykrem wrażeniem mięszania się polityki w sferę działania magistratury. Powiedziano sobie, że Tanlongo i jego współoskarżeni nie są jedynymi winnymi, że jednak sprawiedliwość musiała umilknąć wobec woli ministra. Przekonanie to nie pozostało także bez wpływu na sędziów wyrokujących. *Fanfulla, Jolchetto* i *Tribuna* w innych słowach mówią to samo. Włochy nie mają więc zbyt wiele powodów być dumnymi. W interesie uzdrowienia politycznych stosunków byłoby do życzenia, aby w tej ciemnej sprawie rychło zapanowała jasność. Włochy koniecznie muszą oczyścić powietrze z trujących miazmatów.

Izba reprezentantów, gdy weszła do niej większość demokratyczna, a na czele rządów stanął prezydent Grover Cleveland, zabrała się do zrewidowania i zreformowania wielce protekcyjnej taryfy celnej Mac Kinleya. Izba przyjęła ostatecznie projekt członka swego, Wilsona, znoszący wszelkie cła od produktów surowych. Gdy jednakże taryfa Wilsona dostała się do senatu, przerobiono ją tam tak, że stała się daleko podobniejszą do protekcyjnego bilu Mac Kinleya, niżeli do ideału stronnictwa demokratycznego Trzeba było tedy uciec się do konstytucyjnego środka konferencji członków obu izb, mającej na celu sprowadzenie porozumienia pomiędzy obu izbami. Konferencja jednakże nie osiągnęła pożądanego rezultatu, tak, iż na reformy celne w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki dalej czekać wypadnie; tymczasem zaś taryfa bilu Mac Kinleya pozostaje obowiązującą. Jak sam prezydent Cleveland na tę kwestję się zapatruje, o tem najlepiej informuje list, wystosowany przez niego do Wilsona przed zebraniem się wspólnej konferencji członków obu izb. Cleveland przewiduje w liście tym zaciętą walkę o reformy taryfowe, którą jednakże z całą stanowczością przyjąć należy. Tak dawno — pisze on — dążyłem do przeprowadzenia reformy, tak często ją obiecywałem, jako nagrodę za zaufanie stronnictwa demokratycznego, że obecnie jej zaniechać nic mogę".

Cleveland w dalszym ciągu zaznacza, że taryfa, uchwalona przez senat, jest bardzo daleką od ideału, do którego dąży stronnictwo demokratyczne. Jemu chodzi przedewszystkiem o dowóz surowych materjałów bez opłaty cła. Dziwnie wydawać się musi, iż niektórzy w tym względzie czynią koncesje, a śmiesznem poprostu, gdy kto chce się zadowolić jedynie zwolnieniem wełny od cła, natomiast wysokie cło chce zachować dla węgla i żelaza. W tym względzie — powiada Cleveland — nie można wdawać się w żadne układy. Co do cukru — powiada prezydent — jest to artykuł, na który według zasad naszego stronnictwa, można nałożyć umiarkowane cło finansowe. „Demokraci — tak kończy się list Clevelanda — pragną rychłego zakończenia ustawodawstwa taryfowego, ale równie stanowczo żądają, aby pozór potrzeby nie skłonił ich przyjaciół politycznych do naruszenia zasad demokratycznych." Senat w przyszłym tygodniu jeszcze ponownie nad taryfą celną będzie radził; wtedy okaże się, czy przeprowadzenia reformy teraz się można spodziewać, czy też ona zostanie odłożoną na później.

Rozporządzenie nie do pojęcia.

W artykule pod tym tytułem — *niepaniatnoje asparjażenje* — czytamy w petersburgskim dzienniku *Russkaja Zizń* :

„Wszystkie gazety przedrukowały zamieszczoną u nas wiadomość o rozporządzeniu zarządzającego warszawsko terespolską drogą żelazną p. T e r e n t j e w a. I rzeczywiście rozporządzenie to jest nadzwyczaj charakterystycznem. Przytaczamy je dosłownie:

„Często dochodzą mnie wiadomości, że służba ruchu w ubikacjach służbowych w rozmowie pomiędzy sobą, a t a k ż e i z p u b l i c z n o ś c i ą nie przestaje ignorować (?) ministerjalnego postanowienia, podanego do wiadomości przez naczelnika kolei d. 23. grudnia z r. nr. 261 i d. 24. lutego z. r. nr. 36 — i p o z w a l a s o b i e p r o w a d z i ć r o z m o w ę w j ę z y k u p o l s k i m. Okoliczność ta zmusza mnie do oświadczenia całej służbie, iż n i e t y l k o s ł u ż b a, p o z w a l a j ą c a s o b i e m ó w i ć p o p o l s k u — stosownie do rozkazu nr. 39 — b ę d z i e z w o l n i o n ą o d o b o w i ą z k ó w — ale do u w o l n i e n i a b ę d ę p o d a w a ł i n a j b l i ż s z y c h b e z p o ś r e d n i c h p r z e ł o ż o n y c h s ł u ż b y j a k r ó w n i e ż i n a c z e l n i k ó w s t a c y j, których obowiązkiem jest śledzić za wykonywaniem rozkazów przez podwładnych — o rewizorach ruchu zaś będę zmuszony donosić naczelnikowi kolei — j a k o o a j e n t a c h, n i e p r z y c h y l n y c h w p r o w a d z e n i u p a n u j ą c e g o j ę z y k a n a d r o d z e t e r e s p o l s k i e j."

My naturalnie — pisze *Russkaja Zizń* — zupełnie nie wątpimy, że wymienione tutaj postanowienie ministerstwa w istocie egzystowało; sądzimy jednak mimo to, iż obecny cyrkularz zarządzającego drogą żelazną świadczy tylko o tem, jak przewrotnie pojmowane są i stosowane w praktyce rozporządzenia rządowe.

Rozumie się samo przez się, że w ministerjalnych cyrkularzach i rozkazach, o których wspomnianem jest w przytoczonem rozporządzeniu, nie ma mowy o tem, aby kolejowa służba zmieniała się w ajentów do wprowadzania języka państwowego na drodze terespolskiej, na szkodę swoich obowiązków służbowych. Wielu z miejscowych mieszkańców, szczególnie z klasy niższej, może rzeczywiście nie rozumieć innego języka, prócz rodzinnego, a nauczyć się po rosyjsku nie zdąży wobec krótkości przejazdu koleją i wobec krótkiej rozmowy zwykłej z konduktorami, kasjerami i naczelnikami stacyj. Dlatego zabronienie odpowiadania tej publiczności w zrozumiałym dla niej języku, lub chociaż tłómaczenia dawanych rosyjskich odpowiedzi na język polski — byłoby równorzędnem zabronieniu w ogóle rozmawiania z większością pasażerów trzeciej klasy, co mogłoby doprowadzić do bardzo smutnych następstw. Niczego podobnego nie miały na celu te ministerjalne rozporządzenia, na które powołuje się pan zarządzający drogą żelazną warszawsko terespolską.

Bardzo dziwnym wydaje nam się i sam ton uwag p. Terentjewa o języku polskim, który przemawia w ten sposób, jakby rzecz szła o jakiś zabroniony żargon złodziejski. Bezsprzecznie, nie dobrze jest „ignorować" rozkazy *naczalstwa*; lecz przy ich tłómaczeniu i stosowaniu nie należy także „ignorować" rozumnej treści rozkazów i zdrowego rozsądku publiczności."

Czyż do tych słów dziennika rosyjskiego potrzebujemy jeszcze coś dodawać?...

Nowe interviewy bułgarskie.

Wysłany przez *N. Wremia* do Bułgarji korespondent, używający pseudonimu *Old gentleman*, przepowiada ministrowi wojny, pułkownikowi Petrowowi wielką przyszłość. Nie lubi on Rosji, ponieważ jest przekonania że zbyt gorąca przyjaźń Bułgarji z Rosją byłaby równie niebezpieczna, jak serdeczność między miljonerem a ubogim. Petrow zna Rosję, kształcił się bowiem w rosyjskiej akademji i praktycznej szkole wojskowej. Zapewnił on korespondenta, że osobiście nie jest wrogiem Rosji. Sliwnica dowiodła, iż bułgarska armja otrzymała dzięki rosyjskim oficerom wyborne wykształcenie.

Poczem rozmowa przybrała przebieg następujący:

K o r e s p o n d e n t: Jakież obecnie panuje usposobienie dla Rosji w Bułgarji?

P e t r o w: Rusofile wymierają. Młodzi oficerowie, którzy nie walczyli razem z Rosjanami o wolność ojczyzny, są znacznie chłodniejsi. Dla nich Rosjanin jest obcokrajowcem, jak każdy inny.

K o r: Czy w miejsce rosyjskiego wpływu, nie ujawnia się wpływ skąd inąd?

P e t r.: Stanowczo nie! Moim ideałem jest armja mała, lecz wykształcona, dzielna i na podstawach narodowych oparta.

Korespondent wspomniał następnie o pogłosce, jakoby Stambułow miał się zobowiązać wobec hr. Kalnoky'ego, że przyjmie dla armji bułgarskiej austrjackich instruktorów. Petrow nazwał to niedorzeczną bajką. Gdyby nawet Stambułow nosił się z podobnym zamiarem, przeprowadziłby go nie mógł. Armja bułgarska nie potrzebuje już zresztą instruktorów. Zdała ona chlubnie egzamin wobec wroga. Oficerowie posiadają doświadczenie i dzielność, dyscyplina jest nienaganną. Ja pierwszy, — rzekł Petrow — gdyby przyjęto obcych instruktorów, podałbym się do dymisji. Od czasu usunięcia rosyjskich oficerów, miała armja bułgarska w swem łonie tylko dwóch oficerów obcych, a mianowicie niemieckich. Jeden z nich, pułkownik M a c h, sam skwitował; drugi, major, przydzielony został do dworu. Obecnie ma armja bułgarska 5 oficerów rosyjskich, z których dwaj się naturalizowali, trzej zaś stanowią jedyny wyjątek od reguły, że oficer bułgarski winien być bułgarskim poddanym.

Równocześnie z tym interwiewem pojawił się inny, a mianowicie podał *Berl. Tageblatt* treść rozmowy, jaką miał jego korespondent sofijski ze Stambułowem.

Stambułow powiedział między innemi:

Prawdziwa przyczyna mej dymisji jest tajemnicą między mną, a księciem i zawiera się w liście, wystosowanym przez Stambułowa do księcia pod koniec maja r. b Przyrzekł on listu, tego, któryby znacznie umniejszyłby powagę księcia w opinji publicznej, nie ogłaszać. Zmusza go jednak do złamania obietnicy, intryga teraźniejszego rządu. Stambułow chciał odsłonić tajemnicę wobec izby złożonej z jego przyjaciół, rząd jednak przeszkodził temu nowemi wyborami. Dam się, mówił b. premier, wybrać do sobranja i wykonam mój zamiar. Dymisję chciał otrzymać za każdą cenę i dla tego nie pojawił się podczas powrotu księcia z końcem maja rb. do Sofji, na dworcu kolejowym. W trzygodzinnej konferencji książę napróżno używał całej swej wymowy, by nakłonić go do pozostania u steru rządu. Stambułow postawił jako warunek wytrwanie na drodze dotychczasowej, jedynie zdrowej polityki.

Twierdzenie, jakoby intrygował przeciw księciu, jest nonsensem. Właśnie on (Stambułow), chciał za każdą cenę stworzyć dynastję bułgarską, bezinteresowności zaś dowód złożył chyba dość wymowny, gdy przed 8 laty mimo swej popularności nie przyjął godności dyktatora. Zachowanie się Stambułowa wobec księcia zmieniło się oczywiście od czasu, gdy książę począł subbwencjonować wrogie ministrowi pisma i osoby. W Bułgarji panuje teraz anarchja w wewnętrznej polityce, na ulicach i w pałacu Mob wiedzie rządy. W polityce zewnętrznej ujawnia się nierozmyślność i bezmyślność. Bułgarja nie może istnieć bez ochrony trójprzymierza, Turcji, Anglji i Rumunji, nie może ona istnieć w przyjaźni z Rosją.

Stambułow scharakteryzował następnie ministerstwo teraźniejsze. Ma ono jedyną podporę w rusofilach. Jestto polityka samobójcza.

Na pytanie, czy naród bułgarski powoła kiedy syna Battenberga na tron, zauważył Stambułów tylko tyle, że ojciec i syn cieszą się wielką sympatją w w narodzie, ale zmiany dynastji nie może życzyć sobie żaden bułgarski patrjota

Czyhają na naszą ziemię!

Jakiś agrarjusz niemiecki z W. Ks. Pozn — pisze *Kur. Pozn.* — wywnętrzył się w *Berl. N. Nachr.* co do stosunków agrarnych w naszej dzielnicy, zachęcając Niemców i rząd, by naszą ziemię jak najprędzej wykupili i tem samem przyspieszyli zgermanizowanie tej dzielnicy.

Ten artykuł tak się spodobał ks. Bismarkowi, że go dosłownie w *Hamb. Nachr.* powtórzono. Jako agrarjusz Niemiec, a przeciwnik traktatów handlowych z Rosją, powiada autor, że krytyczne już i tak położenie tutejszego rolnictwa pogorszyły te traktaty, to też niezmiernie krytycznem jest, zwłaszcza w naszej dzielnicy, położenie rolników. „W ostatnich latach sprzedano tu, tak pisze ów korespondent, bardzo wiele majątków ziemskich, które często przepłacali nowi nabywcy, nie mając nadto odpowiedniego kapitału zakładowego i obrotowego. Ci posiadacze (a ma tu autor Niemców na myśli) stoją teraz nad brzegiem przepaści Ale nie lepiej się wiedzie starym generacjom na posiadłościach ziemskich, zwłaszcza polska szlachta używała dochodów z lat tłustych na wystawne i wygodne życie, nie pamiętając o tem, aby zachować kapitał na lata chude, nie używając też tych pieniędzy na podniesienie kultury, której koniec trudno przewidzieć.

Gdyby tu niemieccy kapitaliści przybyli, to niewątpliwie wielu z tych polskich dziedziców sprzedałoby im swoją ziemię, a wtedy byłoby też więcej subhastacyj których dziś wierzyciele nie ekstrahują chociaż ani prowizji nie pobierają. Chwilowo, w czem pragnąłbym widzieć znak polepszającej się sytuacji, częściej zdarzają się przymusowe i dobrowolne subhastacje. W tych dniach odbędzie się kilka subhastacyj: 31. lipca pójdzie na sprzedaż Kożuszkowa wola na Kujawach w powiecie strzelińskim (377 hektarów), 24. sierpnia będzie tenże sąd sprzedawał Kożuszkowo i Kuśnierz (933 hekt.) 25. września pójdzie Słupia pod młotek w sądzie kępińskim (1073 hekt.) Te majątki są dotychczas od dawna w ręku polskich rodzin.

Kapitaliści, ale tylko tacy, którzy rozporządzają odpowiednim kapitałem, mogą tanio nabywać tutejsze majątki, a mówiąc „tanio", mam na myśli ceny płacone za ziemię na zachodzie Niemiec. Jeśli tacy kapitaliści mają odpowiedni kapitał, jeśli są dobrymi rolnikami, jeśli posiadają inteligencję i są praktycznymi, to musi im się tu dobrze powodzić, a na to mamy dowody z bardzo licznych familij niemieckich, które posiadając te warunki, tu się okupiły.

Im więcej pozyskamy zamożnych i doskonałych rolników dla naszej prowincji, tem prędzej i stateczniej przetrzymamy kryzis, tem prędzej zgermanizujemy tę prowincję, zwłaszcza, jeżeli komisja kolonizacyjna będzie się równocześnie starała o osiedlanie uczciwych, pracowitych i zapobiegliwych chłopów niemieckich".

Tak pisze niemiecki rolnik, pośród nas mieszkający. Znana ta nie od dzisiaj „życzliwość", wypowiedziana bez ogródki z całą otwartością, a czyhająca na ziemię naszą, oby nas wreszcie przebudziła i naprowadziła na właciwą drogę. Zapowiada autor kilka nowych subhastacyj, w pismach publicznych codziennie te i inne ogłoszenia czytamy, a czyżby już nie miało być w naszem obywatelstwie ziemskiem, w różnych kołach kapitalistów, nikogo, ktoby zakupywał te majątki? Są niewątpliwie odpowiednie kapitały, ale jakaś szczególna, niezrozumiała apatja do ziemi zawładnęła temi sferami. Z tą rozbrat uczynić należy. Kapitał w ziemię włożony, jak zapewnia ów korespondent, opłacać się musi, byle był dostatecznym, byle pracowała nim głowa inteligentna, praktyczna. Te warunki są jeszcze, dzięki Bogu, w naszem społeczeństwie, więc brońmy naszej ziemi i nie pozwalajmy jej przechodzić w ręce ludzi, czyhających na nasze wynarodowienie.

---

16)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Despotyzmu nienawidził on z całego serca, oburzał się na ucisk wolnego słowa i całą nieszczęsną gospodarkę czynowników, ale niemniej ostro potępiał terroryzm partji przewrotu. Wielką, potężną Rosję uważał za osłabioną na wewnątrz i zewnątrz i nie spodziewał się ani prędkiej, ani wydatnej poprawy. Stawała się ona coraz trudniejszą wobec politycznej i społecznej dekadencji Rosji. Przestał dowierzać sam sobie, by własną osobą mógł się choć trochę przyczynić do polepszenia tych stosunków. Tę małomyślność, w ostatnich dopiero nawiedzającą go latach, wytykali Mikołajowi Aleksandrowiczowi najlepsi nawet przyjaciele. Nie taił się z przekonaniami takiemi, jak np., że olbrzymia Rosja niżej stoi od Niemiec lub, że słowiańska jej polityka zupełnie jest chybioną, czego jaskrawe dowody widział nietylko na Bałkanach, lecz i u Słowian zachodnich, a zwłaszcza u Polaków. Najbardziej zaś bolał nad tem, że miljony ludu dobrego i bogato przez naturę wyposażonego, leżą jak masa nieruchoma i bezkształtna. Wiedział Mikołaj Aleksandrowicz, że ludu tego chroni od napadu mniejszych narodów już sama terytorjalna i liczebna jego wielkość, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, lecz jakże zupełnie inne stworzył sobie pojęcia o narodowości i słowiańskości. Porównawszy najpostępowsze państwa z Rosją spostrzegał jaskrawe usterki i niedostatki, a zarazem i ich przyczyny. Wszystko to bolało go i paliło i zatruwało, nie dozwalając mu korzystać z uciech życia.

Przeważna liczba znajomych przypisywała ów sposób myślenia Mikołaja Aleksandrowicza rozstrojowi psychicznemu. Bo czy to rzecz rozsądna, przyrównywać Francję, lub Anglję do Rosji? Zresztą nie brak przecie głosów twierdzących nawet, że Rosja wyżej stoi od Francji i Anglji. To, co Mikołaj Aleksandrowicz uważał za ujemne zgubne strony, poczytywano tu i owdzie właśnie za przymioty dodatnie i pożyteczne.

Sprzeczać się nie będziemy o to, po czyjej stronie słuszność była; chcieliśmy tylko poniekąd wyjaśnić, dlaczego Mikołaj Aleksandrowicz zaraz po śmierci żony począł myśleć o wyjeździe za granicę.

Do tego przedsięwzięcia nakłoniło go pośrednio także widoczne w kołach nihilistycznych fermentowanie. Mikołajowi Aleksandrowiczowi wydawało się ciągle, jak gdyby chodził w Petersburgu po samych podkopach, zapełnionych złowieszczemi bombami.

Niepodobna nam pominąć, że Mikołaja Aleksandrowicza ciągnęła w obczyznę inna jeszcze przyczyna. Było to jego zamiłowanie dla wiedzy i postępu, zamiłowanie, które na obczyźnie poddostatkiem dla siebie znajdowało strawy. Wybierając się do Paryża, Rzymu, Neapolu itd., wiedział doskonale, że wszędzie znajdzie starych przyjaciół, między nimi zaś niejednego, który podzielać zechce jego myśli. W młodszych bowiem latach był Mikołaj Aleksandrowicz doskonale znany, zwłaszcza w paryskich i rzymskich salonach.

I stało się, że zanim się spostrzeżono, pan Popow opuścił Rosję. Razem z nim wyjechała Nadežda pod opieką swej guwernantki.

W Warszawie zatrzymali się ledwie dni kilka, choć pierwotnie dłużej zamierzali tam zabawić. Szło jednak o to, by jak najprędzej dostać się do Paryża. Przerwa w podróży nastąpiła dopiero w Heidelbergu, dokąd umyślnie zboczyli. Zresztą i tam, jak w ogóle w Niemczech nie bawili długo, do czego zmuszała ich poniekąd nieznajomość niemczyzny. Cała wiedza rosyjskich turystów ograniczała się w tym kierunku na wyrazach: „*Geben Sie uns drei Billets erster Klasse nach*..." Wyuczyli się ich już w Petersburgu, a wyrazy te miały moc zaklęcia, dozwoliły im szczęśliwie dostać się na wolną ziemię francuską.

Zawitali do metropolji cywilizacji w brzaskach przecudnego poranku. Paryż ma między innemi tę cenną właściwość, że każdy obcy czuje się w nim odrazu, jak w domu. Twierdził ktoś, że z Rosjan jedyny Bieliński nie mógł przywyknąć do Paryża. Popow i jego pupilka oswoili się z nadsekwańską stolicą w kilka dni najzupełniej. Nietylko miasto samo, to nieprzejrzane mrowisko ludzkie, nigdy się nie uprzykrzy, ale posiada ona galerje, zbiory itd., które utrzymują zajęcie przybysza w ciągłem natężeniu. Oddziaływały one w ten sposób także na Nadeždę. Czas mijał niezmiernie szybko, prawie niepostrzeżenie; Nadežda dorastała, rozszerzając ciągle zakres swych wiadomości. Można powiedzieć, że w Paryżu dopiero dojrzały jej pojęcia, że — w całem tego słowa znaczeniu — uzupełniła tam ostatecznie swą edukację

Mikołaj Aleksandrowicz rzucał się od czasu do czasu w wir życia towarzyskiego, rzadko kiedy jednak brał z sobą Nadeždę, dzięki czemu miała ona dość sposobności przemyśliwać nad sobą. W chwilach osamotnienia popadała w zadumę głęboką, albo też zaprzątała myśli swe czytaniem książek Najchętniej zaznajamiała się z bohaterami literatury pamiętnikowej, tak bogatej we Francji. Memoarom dawała pierwszeństwo przed powieściami, choć i z niemi zaznajamiała się także. Ale Nadežda była z gruntu szczerą przyjaciółką prawdy, nie sympatyzowała z wymysłami i dlatego mniej miała uznania dla powieści, jako bądź co bądź wytworu fantazji. Oczywista wszystkie książki, jakie miała do dyspozycji, przechodziły wprzód surową cenzurę panny Klotyldy i samego Mikołaja Aleksandrowicza.

Niebawem po przyjeździe do Paryża, wpadła na szczęśliwą myśl spisywania swych wrażeń w dzienniczku. Praca ta uprzyjemniała jej nie mało chwil. Wiele kart dzienniczka zajął opis Paryża i obserwacje liczne na ulicach i ogrodach. Dopiero później sięgnęła głębiej. Podniosłym zwłaszcza tonem skreśliła odwidziny swe u słynnego rosyjskiego pisarza, Jana Turgeniewa, który w tym właśnie czasie przebywał w Paryżu.

Zdaje się, że Turgeniewa łączyły bliskie stosunki z Mikołajem Aleksandrowiczem i że on sam pragnął bliżej poznać Nadeždę. Napisała o nim, że ją przywitał bardzo uprzejmie, że rozmawiał z nią po przyjacielsku i poczęstował ją owocami. Zapisek ten byłby nierównie bardziej zajmującym, gdyby Nadežda była słyszała rozmowę, jaka o niej toczyła się pomiędzy przyjaciółmi.

Turgeniew wyraził się o Nadeždzie, iż „mogłaby służyć za wdzięczny motyw do dobrej powieści."

— Ba, niezawodnie! — odparł Mikołaj Aleksandrowicz.

— Ale nie zajmujmy się tym motywem. Powieść Nadeždy jeszcze nieukończona. Dziewczę młode poprowadzi ją samo dalej Za kilka lat romans stanie jeszcze bardziej zajmującym... zobaczysz... byłoby grzechem motyw tak realistycznie osadzony zepsuć fantazją starzejącego się powieściopisarza

Łaskawy czytelnik będzie miał sposobność przekonać się, jak przezorny, bystry umysł posiadał sławny Turgeniew.

Około tego czasu inne jeszcze sprawy wpłynęły na to, iż rosyjskie poczucie Nadeždy poczęły przenikać refleksje — słowiańskie.

Początek dał pobyt w prastarym kościele św. Seweryna, gdzie Nadežda na jednym z bocznych ołtarzy obaczyła obraz Matki Boskiej z polskim podpisem: „O, Pani, ku ratunkowi naszemu pospiesz!"

Językowe pokrewieństwo napisu tego z rosyjską mową zwiększyło w Nadeždzie adorację dla obrazu. Pomodliła się przed polską Matką Boską tak gorąco, jak zwykła była modlić się w prawosławnej cerkwi Bogarodzicy kazańskiej.

(Ciąg dalszy nast.)

Rosja a Korea.

Wojny między Chinami a Japonją urzędownie jeszcze nie wypowiedziano, ale kroki nieprzyjacielskie już się rozpoczęły. Zdaje się zatem, że Korea stanie się stałą rubryką w prasie. Dzisiaj zwrócić chcemy uwagę na stanowisko, jakie w tej sprawie zajmuje Rosja. Dwa mianowicie głosy zasługują na baczniejszą uwagę. Przedewszystkiem uważamy za stosowne podać głos organu rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. Wychodzący w Brukseli *Nord* taki w ostatnim numerze zamieszcza komunikat:

„Sprawy koreańskie nie przestają zajmować świata politycznego i prasy niektórych państw. Ponieważ niektóre dzienniki niemieckie i angielskie wzięły na siebie pracę przy każdej zdarzonej sposobności rozpuszczania fantastycznych wieści i przypisywania rządowi rosyjskiemu różnorodnych ciemnych planów, uważamy za swój obowiązek ostrzedz publiczność przed temi wymysłami. Mówiliśmy już, iż rosyjski rząd carski nie miał żadnych chciwych korzyści widoków na Koreę. Wierna swej stałej polityce, tyleż poprawnej, ile szanującej istniejące traktaty, Rosja uczyniła dotyczas w starciu japońsko chińskiem tylko jeden krok, który był podyktowany przez interesy pokoju ogólnego. Dała mianowicie znać obu wrogim rządom, tak w Pekinie, jak w Tokio, że powinny oczyścić terytorjum korejskie, zajęte przez ich wojska. Należy się spodziewać, iż głos Rosji będzie wysłuchany i że mocarstwa europejskie, zainteresowane w podtrzymywaniu pokoju na tem dalekiem pobrzeżu Azji, nie będą zmuszone do wmięszania się do sprawy w sposób energiczniejszy.

Swiet zaś, omawiając ten spór na dalekim Wschodzie, tak pisze:

„Gdyby ciągła walka pomiędzy Chinami a Japonją zmusiła rząd rosyjski do utrzymywania tam, na granicy Korei, znacznych sił wojennych, to możnaby raczej utworzyć rosyjsko-chiński protektorat na Koreą, aby raz na zawsze odciąć wojskom chińskim i japońskim dostep do Korei. Chiny nicby na tem nie straciły, a otrzymywałyby regularnie zagwarantowaną im daninę, za potrąceniem kosztów ochrony brzegów korejskich.

Japonja zwróciła się o pośredniczenie do Anglji, która również w interesie ogólnego pokoju radziła Chinom i Japonji ewakuację. Chcianoby tam rozwiązać kwestję jaknajprędzej z obawy, aby blask Rosji nie zapuścił głęboko korzeni na Wschodzie, co dla synów Albionu nie byłoby przyjemne.

W tem wszystkiem dla nas ważną jest ta okoliczność, że zaufanie Chin zwróciło się do nas, nie do Anglji, jak to jeszcze było niedawno.

„Do brzegów Korei przybiły już statki angielskie, niemieckie i rosyjskie, dla ochrony interesów nielicznych tam swoich poddanych. Rosja, jako sprzymierzona z Koreą i Chinami, sympatyzowała zawsze z obydwoma państwami i sprzeciwiała się zawsze wszelkim zmianom *status quo* w Korei i obecnie nie może też pozwolić na żadne zmiany bez swego udziału. Jeśli Chiny, lub Japonja zamierzają za poradą Anglji unicestwić niepodległość Korei, to Rosja może się na to zgodzić tylko po uwzględnieniu wszystkich jej interesów. Anglja właśnie obawia się, aby Rosji, za jej usługi przy rozwiązaniu kwestji, nie dostał się niezamarzający port Hejsan, zwany portem Łazarewa. W celu uniknięcia takiego rezultatu, Anglja najlepiej uczyni, gdy użyje swoich wpływów, aby Japonja wycofała swoje wojska z Korei. Rosja zaś wspólnie z swoim dawnym przyjacielem, Chinami, potrafi przywrócić zupełny porządek w Korei i przez swoje dyplomatyczne wpływy wprowadzi tam takie reformy, jakie będą potrzebne temu sąsiadowi i przyjacielowi Anglicy będą także zupełnie zadowoleni; kwestja korejska tym sposobem zniknie; Korea utrzyma swoją niezależność i przywrócony zostanie dawny *status quo* zaspakajający główne interesa wszystkich mocarstw morskich".

Szkoły zawodowe w pawilonie Wydziału kraj.

IV. Przechodzimy teraz do szczegółowego omówienia wystawy wyrobów krajowej szkoły kołomyjskiej, pomieszczonych w pawilonie Wydziału krajowego.

Między wyrobami wystawowemi tej szkoły górują kominek kaflowy z kaflami o tysiącznych motywach huculskich w barwach brązowej, żółtej i zielonej na tle białem. Naiwność kreacji ludowej w połączeniu z rysunkiem po mistrzowsku do niej zastosowanym, czyni ten kominek istnem dziełem sztuki. Stojący obok zwyczajny piec pokojowy z właściwą ornamentyką kołomyjską, gustowny a tani, bardzo dobrze zaleca szkołę w kierunku kaflarskim.

Pośród naczyń zwraca na siebie ogólnie uwagę duża waza z uszami, z tłem siatkowanem, przedstawiająca na fryzie pochód huculów w połoniny. Istne to cacko niezwykłej wartości. Charakterystycznemi co do formy są dalej „czutry", „bukłaki" i „bańki" huculskie — mieniają się one z formami ogólniejszemi mis, waz, dzbanów, flasz, flakonów, cylindrów, tac, talerzy, czarek, biletierek i t. d. W ostatnich czasach rozszerzyły się te wyroby także na formy, odbiegające zupełnie od pierwowzorów ornamentyki kołomyjskiej, widzimy bowiem naczynia jednakowe (ciemnozielone, brązowe), lub kombinowane w kilku kolorach z ornamentem wypukłym, naturalistycznym, zalecające się wytwornością kompozycji.

Jest to dalsze rozszerzenie działów i stylów wyrobu, które szkole za zasługę poczytać należy, bo szkoła powinna w dalszym rozwoju być wyrazem nietylko jednej techniki i ornamentyki, lecz uprawiać także to, co niesie z sobą gust i popyt ludności, co zatem daje podstawę bytu i warunki utrzymania dla rękodzielnika, którego szkoła ma kształcić nie dla jakiejś doktryny artystycznej, lecz dla życia.

Warstat garncarski w Toustem zyskał również bardzo wiele w ostatnich czasach i przedstawił okazy pracy, świadczące o pełnym i żywotnym rozwoju zakładu Techniką, jaka tu służy za podstawę ornamentyki naczyń, jest tak zw. technika rożkowa. Około pierwotnej formy ornamentalnej ludowego garncarstwa okolic tamtejszych, tj. około trójliścia rozwinęła się tam ornamentyka bogatsza, swobodniejsza, poprawniejsza w kombinacji barw, kropek i linij, świadcząca o coraz większej wprawie i wyrabiającym się guście, a posługująca się zawsze tradycyjnym rożkiem baranim i piórkiem, za pomocą którego garncarz toczące się naczynie farbami przyozdabia.

W najnowszych czasach przybyło szkole wiele nowych, a bardzo gustownych form na naczynia najrozmaitsze. Bajecznie tanie miseczki, maślniczki, cukierniczki, solniczki, sosjerki, kałamarze, lichtarzyki, wazony, flaszki, kufelki, talerze do ozdoby ścian, dzbaneczki, garnuszki itp., są przez zwidzających wystawę formalnie rozchwytywane i ciągle zamawiane.

Mamy w końcu jeszcze jeden, odrębny typ naczyń, które wystawiła szkoła garncarska w Porembie-Żegocie. Są to naczynia kamionkowe o polewie ciemno-brunatnej, białej i szafirowej. Co do trwałości nie ustępują naczyniu kamiennemu pozakrajowej proweniencji, a co do form wykazują znaczny postęp i smak świadczący o wytwornem poczuciu artystycznem tych, którzy na rozwój szkoły wpływają. Wyborny materjał prezentuje się znakomicie w dużej surowo-wypalonej beczce na wodę i w tanich kilkocentowych osełkach do toczenia, w których kompozycja sztuczna, będąca wynalazkiem kierownika stacji keramicznej E. Krzena, zastępuje najlepszy kamień rodzimy. Naczynie gospodarskie polewane jest tak ładne i praktyczne, a przytem nie drogie, że staje się istną pokusą gospodyń. Na szczególną uwagę między wyrobami porembskiemi zasługują także płytki z wyciskanemi wzorami plastycznemi, mogącymi wybornie zastąpić odlewy gipsowe, używane przy nauce rysunków. Są to typy rozmaitych liści, wziętych żywcem z natury, a odciśniętych tak miękko i poprawnie, z taką precyzją konturu, że można im rokować wielką wziętość, zwłaszcza, że płytka taka kosztuje 10 do 15 centów i jest przeto bez porównania tańszą od odlewów gipsowych, które za drogie pieniądze sprowadzamy z za granicy, zasypnjąc niemi nasze szkoły.

Na ten najnowszy produkt warstatu garncarskiego w Porembie zwracamy uwagę władz szkolnych i nauczycieli; należycie rozwinięty i przeprowadzający metodycznie formy dla nauki rysunków potrzebne, mógłby on znaleźć szerokie zastosowanie już w wyższych klasach szkoły ludowej i zdobyłby choć w tym zakresie szkołę dla przyborów w kraju i przez krajowców wytworzonych.

Szewskie warstaty naukowe, utrzymywane przy współudziale gmin, powiatów i kraju, to właściwość Galicji, nie powtarzająca się w innych prowincjach Austrji. Warstatów takich mamy dwa, w Uhnowie i Witkowie i oba łącznie urządziły bardzo ciekawą wystawę wyrobów swych w pawilonie Wydziału krajowego. Widzimy tam zrekonstruowany wybornie z samych zabytków, zebranych między małomieszczanami uhnowskimi, warstat szewski z przed stu laty. Jest to pobielony wapnem, na drucie zawieszony komin płócienny ze „śwityłkiem" u spodu, t. j. z talerzykiem blaszanym, na którym paliło się łuczywo. Dym z płonącego łuczywa uchodził płóciennym kominem i przy owem świetle, narzędziami grubemi, które w koło rozłożono, sporządzał szewc uhnowski „pasowe" buty z nędznie wyprawionej krowiej skóry, nie pasowane do nogi, lecz owszem mające jeszcze dużo miejsca na słomę. Tuż obok stoi olbrzymi rzezak do wycinania kopyt, równie zgrabnych jak same buty. I oto obraz przemysłu domowego, obejmującego całe miasteczko, jakim się on przedstawiał przed stu laty — a po drugiej stronie warstat tegoczesny z narzędziami i przyborami wzorowemi, tak, jak tego udoskonalona technika szewska dziś wymaga. W głębi i po bokach liczne wyroby, świadczące wymownie, na jakie tory szkoła zdołała przeprowadzić wyrób przemysłu domowego, jak go ulepszyła pod względem materjału i wykonania.

Szkoła w Uhnowie jest starszą, lecz istnieje wszystkiego trzy lata, ale nadzwyczajnym jest wpływ, jaki na sposób produkcji i wysokość zarobku szewca miejscowego wywarła Jeśli ci fabrykanci „pasowych" butów z przed trzech lat zdołają dziś zamówienia na obuwie dla armji przyjmować i dobrze się z nich wywiązywać — to chyba tryumf szkoły, przechodzący najśmielsze marzenie.

W kolekcji wyrobów, danych na wystawę przez obie szkoły szewskie, wolelibyśmy widzieć mniej trzewiczków zbytkownych atłasowych, wyszywanych i t. p., bo choć to może potrzebnem do ukończenia nauki szewstwa, to przecież w praktyce nikt po takie wyroby do prowincjonalnego szewca się nie uda, w skutek czego tenże tylko na pewnej serji wyrobów praktycznych, obuwia codziennego poprzestać powinien.

Na pochwałę zasługują natomiast wystawione rysunki, nauka brania miary, poznawania i uwzględnianie nóg anormalnej budowy przy sporządzaniu obuwia — rzeczy, o których już dziś każdy szewc powinien mieć jasne wyobrażenie.

Pozostają jeszcze do omówienia wyroby z metalu, a mianowicie wystawa utrzymywanej przez rząd zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach i wyroby Sułkowickie

Świątniki znane są z dawien dawna, wszakże to kolonja dawnych płatnerzy, którzy po upadku okutego w stal rycerstwa, zeszli na kłódkarstwo, rozszerzane przez domokrążców po całym kraju. O ten to przemysł domowy oparła się szkoła ślusarska, założona od Swiątnikach w r. 1888 i przedstawiająca się dziś imponująco. Znakomicie wykończone okazy ślusarstwa budowlanego, jak okucia do drzwi i okien, zamki wszelkiego rodzaju, rozłożono tu na stołach. Poprzedzają je okazy ćwiczeń początkowych, dające pogląd na tok nauki piłowania i spajania części składowych. Obfitość i ścisłość wykonania tych przedmiotów, oraz zbiór rysunków odręcznych, geometrycznych i zawodowych, świadczy dobrze o prowadzeniu nauki w tej szkole. Kilku okazami gustownemi reprezentowane jest tu także ślusarstwo artystyczne. Celuje między niemi ozdobna kołyska dla przyszłego jakiegoś bohatera, który się zechce w żelazie kołysać.

Bardzo pouczającym jest tu również zbiór kłódek, będących wyrobem spółki ślusarzy w Świątnikach. Jak się widzi te znakomite, prześlicznie odrobione, najrozmaitszych i najnowszych konstrukcyj kłódki i kłódeczki, — jak się widzi nie pojedyńcze egzemplarze, lecz tuziny za tuzinami po kupiecku opakowane — to rośnie dusza bo się widzi przemysł w praktyczne karby ujęty, już dziś rozwinięty i zdolny do jak największego rozrostu i musi się przyznać, że bije ostatnia godzina dla importu kłódek wertheimowskich, amerykańskich i innych, któremi zagranica handel nasz zalewa.

W poprzednim artykule wkradła się pomyłka drukarska. Wydrukowano bowiem, że Bachmiński żył na Podlasiu, gdy tymczasem powinno być na Pokuciu.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 31. lipca.

Wycieczka Wielkopolan na wystawę krajową.

O godz. $9^1/_2$ przyjazd pociągu.

O godz. $11^1/_2$ zebranie na ratuszu i pochód na wystawę.

O godz. $12^1/_2$ przyjęcie u bram wystawy przez komitet wystawowy.

O godz 1. obiad na wystawie.

O godz. 3. popoł. zwidzanie wystawy.

O godz. $7^1/_2$ kolacja.

O godz. 8. zebranie towarzyskie na cześć p. Fr. Dobrowolskiego.

O godz. 6. wieczorem koncert muzyki wojskowej 24. pp. w ogrodzie jezuickim.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Maskota", operetka w 3 aktach Audran'a. Ostatni pożegnalny występ pani Adolfiny Zimajer. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Środa 1. sierpnia.

Wycieczka Wielkopolan na wystawę krajową.

O godz. 8. rano nabożeństwo w katedrze.

O godz. 9. rano zwidzanie wystawy.

O godz. 1. obiad na wystawie.

O godz. 2. bankiet dla starszych uczestników wycieczki.

Od godz. 3. do 6. wieczorem dalsze zwidzanie wystawy.

O godz. $7^1/_2$ wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze na cześć gości poznańskich.

Wiadomości osobiste. Dnia 28. bm. obchodzono uroczyście w brodzkiej izbie jubileusz 25-letniego członkostwa prezydenta tejże i posła p. Adolfa Byka.

Kalendarz. Wtorek (31.): Ignacego wyzn — Wschód słońca o godzinie 4. minut 40, zachód o godzinie 7. minut 31.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych, rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Rzeszowie w dniu 17. września 1894. Kandydaci i kandydatki, którzy takowy zdawać zamierzają, winni wnieść podanie zaopatrzone: a) świadectwem dojrzałości, b) dowodem przynajmniej dwuletniej praktyki, odbytej przy publicznej, lub prawo publiczności posiadającej szkole i c) krótkim życiorysem z podaniem kształcenia się, za pośrednictwem swej przełożonej rady szkolnej okręgowej do dyrekcji komisji egzaminacyjnej najdalej po dzień 8. września rb.

Bezpłatna nauka w „Lutni". Magistrat miasta Lwowa rozpisuje konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia". [illegible] 1) nie rozporządzają odpowiedniemi funduszami na naukę śpiewu, oraz 2) uczyli się już śpiewać i osiągnęli w tym kierunku pewne rezultaty.

Ubiegać się mogą o bezpłatną naukę także ci, którzy w roku zeszłym korzystali już z tego dobrodziejstwa. Nauka trwa rok jeden. Podania wnosić należy do magistratu miasta Lwowa do dnia 31. sierpnia br.

Opróżnione miejsca w zakładzie miejskim. Magistrat m. Lwowa podaje do wiadomości, że z dniem 1. września 1894 będą do obsadzenia miejsca opróżnione w miejskim zakładzie sierót. Do zakładu tego mogą być przyjęte dzieci płci obojga, a mianowicie: a) wyznania chrześcijańskiego; b) ubogie; c) nie dotknięte ułomnością; d) osierocone po obojgu rodzicach, a w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, także tylko po ojcu, lub po matce; e) w wieku niemniej, jak ukończonych lat 6, jeżeli są zdolne do pobierania nauki, w ogóle zaś niemniej, jak ukończonych lat 7, nie więcej nad lat 10 mające; f) do gminy miasta Lwowa przynależne, a względnie także dzieci nietutejsze, których rodzice przez dłuższy czas we Lwowie zamieszkali.

Podania, zaopatrzone w należyte dowody, jakoto: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, stwierdzone przez właściwy urząd parafialny i komisarjat miejski, poświadczenie śmierci ojca, lub matki, oraz potwierdzenie przynależności do gminy tutejszej przez miejski urząd konskrypcyjny, względnie dowód dłuższego zamieszkania we Lwowie, wniesione być mają do magistratu najpóźniej do 15. sierpnia 1894.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 17·8°C., najwyższa + 20·4°C., najniższa + 12·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do + 20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Gwiazdowo pod Pobiedziskami, majątek obejmujący 400 hektarów, nabyła komisja kolonizacyjna od p. Różańskiego.

Z Iwonicza. W niedzielę, dnia 5. sierpnia rb. o godzinie 2 popołudniu odbędzie się w zakładzie zdrojowym w Iwoniczu, doroczna loterja fantowa na cel dobroczynny, a wieczorem o godzinie 9 wielki bal. Obie te zabawy stanowią zwykle punkt kulminacyjny sezonu i mają już ustaloną sławę i niezmienne od lat wielu powodzenie.

O pożarze Kossowa donoszą nam, co następuje: Widownią nieszczęścia była środkowa dzielnica miasta, zamieszkana jedynie przez żydów. Jak na razie obliczają, spłonęło około 100 domostw. Pożar wybuchł o północy w lodowni tutejszej propinacji i ogarnął w okamgnieniu kilkadziesiąt domów. Żydzi po największej części asekurowani, zamiast bronić, utrudniali gaszenie, a co najciekawsze, w przededniu pożaru wpłynęło doniesienie do tutejszego starostwa, wskazujące na niebezpieczeństwo ognia, mogącego wybuchnąć z propinacji. O akcji straży ochotniczej lepiej — niestety — nie wspominać Że całe miasto nie spłonęło, należy zawdzięczać tutejszemu starszemu zarządcy salin, p. Nigrinowi, który z urzędnikami, służbą i całym taborem pożarniczym stawił się szybko na miejscu katastrofy, jakoteż strażom ogniowym z Kut, Wyżnicy i Berchometu, któremi dzielnie kierował naczelnik kucki p. Ostermann.

Telefon w Stanisławowie. Na podstawie reskryptu ministerstwa handlu, założono w Stanisławowie państwową sieć telefoniczną i otwarto 1. b. m. Stanisławów jest zatem trzeciem miastem w Galicji, które posiada sieć telefoniczną.

Pies wściekły pokąsał w Stanisławowie d. 25. bm. dwóch żołnierzy 95 pp. i kilka psów.

Olbrzymi grad spadł w powiatach zamojskim, tomaszewskim, chełmskim i lubelskim w Królestwie Polskiem. Grad ten, wielkości włoskich orzechów, poranił ludzi i bydło, wytłukł zupełnie zboże i połamał drzewa.

Na gimnazjum cieszyńskie. Z Brzeżan donoszą, iż na dochód funduszów gimnazjum polskiego w Cieszynie, zapowiedziany jest tam festyn, któremu szczerze ze względu na cel, przyklasnąć trzeba. Społeczeństwo nasze nie powinno zasypiać sprawy i dopóty wszelkiemi środkami gromadzić fundusze, aż wystarczą one na wzniesienie polskiego gimnazjum dla Szlązaków. Pogodne lato sprzyja urządzaniu festynów, a więc niechaj reszta miast pójdzie za przykładem Brzeżan.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Husiatynie ogłasza konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Starostwo w Lisku ogłasza konkurs celem nadania koncesji na prowadzenie nowej apteki w Baligrodzie.— Dyrekcja poczt ogłasza konkurs na posadę pocztmistrza w Słotwinie koło Brzeska.

O powołaniu prof. Tetmajera z politechniki zurychskiej na monachijską donosiliśmy przed kilku dniami za *Köln. Ztg.* Monachijskie *Neueste Nachrichten* piszą dziś, że prof. Tetmajer wezwania do Monachjum nie przyjął i pozostaje w Zurychu.

Wynalazek. Pfister, inżynier w Zagrzebiu, wynalazł nowy, tani, nie kłopotliwy sposób sporządzania z wody morskiej zwykłej wody do picia. Doświadczenia z jego aparatem robili: szef oświaty w Kroacji, Krsnjawi i starosta, którzy stwierdzają znakomite wyniki wynalazku, dla żeglugi wielkiej doniosłości.

Osławiony pancerz Dowego, użyty w tych dniach do prób wojskowych w twierdzy niemieckiej w Szpandawie, został z odległości 600 metrów na wylot przestrzelony. Zastępca pana Dowego, usprawiedliwiając się pewną niedokładnością wyrobu, dostarczył nowej sztuki pancerza, którą ten sam los spotkał. Oferty co do strzelania do trzeciej sztuki, już nie przyjęto. Strzelano z najzwyklejszego karabinu piechoty. Dla celów wojennych pancerz ten traci przez to raz na zawsze swoje znaczenie.

W Serecie na Bukowinie zawiązało się koło miejscowe towarzystwa „Szkoły ludowej", a po zatwierdzeniu statutów ze strony rządu krajowego, wybrano na zgromadzeniu 8. bm. zarząd koła, w którego skład wchodzą pp.: Dr. Zając jako przewodniczący, Podhajski jako zastępca, Kwiatkowski jako sekretarz, ks. Bogucki jako zastępca, Horowitz jako skarbnik i Wanda Przezdziecka jako zastępczyni zarazem uchwalono starać się o zaprowadzenie nauki języka polskiego w tamtejszych szkołach miejskich dla dziatwy polskiej i odnieść się do zarządu głównego o potrzebną ku temu pomoc.

Wydalenie. Były konsul rosyjski w Królewcu, baron Nolten, który jeszcze przed półtora rokiem był reprezentantem Rosji w charakterze „attaché" przy ambasadzie rosyjskiej w Berlinie, wydalony został, jak telegrafują z Królewca do *Berl. Tagbl.*, przez policję królewiecką i Królewiec już opuścił. Żona jego, urodzona Polka, przebywa u wód w pobliżu Królewca. Podobno i ją ma lada dzień spotkać dekret banicyjny. P. [illegible] jest o szpiegostwo, widziano go przed kilku tygodniami w porcie wojennym Piławie w towarzystwie osoby, w której poznano podobno admirała rosyjskiego. Od tego czasu zakazano oficerom załogi królewieckiej wszelkich towarzyskich stosunków z Noltenem i jego małżonką. Nolten i jego żona zażywali w Królewcu wielkiej sympatji i obracali się w najwyższych kołach. Jeszcze bardzo niedawno temu urządzała baronowa Nolten razem z żoną prezesa rejencji królewieckiej zabawę na cel dobroczynny.

Najcięższa para małżeńska. W Berlinie, w jednem z miejscowych muzeów osobliwości, oglądać można obecnie najcięższą na świecie parę małżeńską. On, niejaki Morlan, ma lat 22 i waży 588 funtów, ona zaś liczy lat 20 i waży 530 funtów. Oboje pochodzą z Indjanopolis w Ameryce północnej, a pomimo tak kolosalnej wagi, są dość zgrabni, poruszają się z gracją i wdziękiem i wogóle są bardzo przystojnymi ludźmi. Prawdziwie „dobrana" para połączyła się związkiem małżeńskim przed dwoma laty, gdy już zarówno on, jak i ona, ważyli blisko po 400 funtów.

Niełaska. Księżna Letycja, wdowa po księciu Aosta, bracie króla Humberta włoskiego, wpadła w niełaskę. Wszystkie niemal stosunki pomiędzy księżną, a dworem włoskim są w zupełności zerwane. Młoda, lubiąca się bawić wdowa, od pewnego już czasu zwracała uwagę dworu rzymskiego niezwykłą swobodą obyczajów. Do stanowczego zerwania jednak stosunków doprowadził fakt, iż po ukończeniu wyścigów konnych w Turynie księżna zaprosiła oficerów pułku *Piemonte Reale* na wieczerzę do restauracji Songo i — bawiono się tam do białego rana. Król, dowiedziawszy się o tem, wysłał natychmiast telegram cyfrowy, który sprawił, iż księżniczka nie bierze od pewnego czasu udziału w życiu towarzyskiem Turynu. Księżna, z domu Bonaparte, liczy sobie 28 lat życia, wdową zaś jest od r. 1890. Z mężem, księciem Amadeuszem Aosta, żyła niespełna półtora roku.

Z Paryża. Przesilenie w handlu dziełami sztuki spowodowało ruinę majątkową i zniknięcie jednego z najbardziej znanych paryskich handlarzy obrazów Henryka Garnier. W dziejach tego handlu zaznaczył się Garnier kilku „wielkiemi czynami". On to pośredniczył przy słynnem kupnie „Angelusa" Milleta za 700.000 fr. i przy niemniej słynnem nabyciu obrazu „1814" Meissoniera za 800 000 fr. Zabił go największy interes, jaki zrobił, tj. kupno galerji Praeta z Brukseli za 2,800.000 fr. Uwięził cały kapitał w tem kupnie, a tymczasem przyszła stagnacja, baissa obrazów i w następstwie bankructwo Garniera. Dotąd niewiadomo, czy Garnier zbiegł, czy też skończył samobójstwem.

Tołstoj librecistą. Autor „Kreuzerowskiej Sonaty" napisał libretto p. n. „Gorzelnik", w którem występuje przeciw opilstwu. Jakaś — bliżej nieznana — dama ułożyła muzykę do tego nowego aktu „apostolstwa" rosyjskiego pisarza

Wychodźctwo polskie do Danji. Robocza ludność polska na Szląsku i w Poznańskiem, tak zwana „obieżysasi", którymi zapełniły się w ostatnich czasach całe okolice Westfalji, zwróciła się teraz do Danji i coraz tłumniej tam przybywa. Jest to nowy zupełnie prąd emigracyjny. Na początku bieżącego miesiąca przyjechał do Poznania misjonarz katolicki z Kopenhagi ksiądz Ortved, Duńczyk, wysłany umyślnie przez wikarjusza apostolskiego księdza biskupa Eucha celem lepszego poznania języka poskiego (ksiądz Ortved trochę już mówi po polsku) dla skutecznego pasterzowania pomiędzy ludem polskim, licznie w Danji za robotą rozrzuconym. Ksiądz Ortved uda się na pewien czas do Gniezna i zamieszka tam w seminarjum duchownem, gdzie dawniej w tym samym celu użyczył był gościnny ksiądz arcybiskup Stablewski kilku kapłanom djecezji padernbornskiej, pracującym pomiędzy rozproszonymi tam Polakami. Kiedy przed laty trzystu Stefan Czarniecki przeprawiał się do Danji, czy mógł się spodziewać, że kiedyś po rycerzach chłop polski przyjdzie tam dobrowolnie. . za chlebem?

W sprawie wykupna kolei piszą z Petersburga: Wszelkie pogłoski o oddaniu sieci kolei żelaznych południowo zachodnich (po przejściu ich dnia 13. stycznia 1875 roku na własność skarbu) w ręce Towarzystwa prywatnego na prawach dzierżawy (z wyjątkiem odnogi Zdołbunów-Równe, Kowel-Brześć Litewski, Starosielce-Grajewo), okazały się zupełnie bezpodstawne Rząd postanowił skupić wszystkie koleje, znajdujące się pomiędzy granicą zachodnią a Petersburgiem, Moskwą i Kijowem i sam je będzie eksploatował. Do urzeczywistnienia tego projektu brakuje jeszcze odebrania z rąk prywatnych kolei: moskiewsko-brzeskiej, fastowskiej, rysko tulańskiej i nadwiślańskiej. Dwudziestopięciolecie eksploatacji trzech pierwszych kolei kończy się w tych czasach i sprawa wykupu tych linij jest kwestją kilku miesięcy; co zaś do kolei nadwiślańskiej, przejdzie ona na własność skarbu dopiero za lat 7, również po upływie dwudziestopięciolecia eksploatacji. Co do kolei warszawsko-wiedeńskiej, fabryczno-łódzkiej i dęblińsko-dąbrowskiej, pozostaną one nadal na czas nieograniczony w rękach prywatnych. Działalność towarzystw kolejowych prywatnych, o ile się zawiązują, skierowana jest do budowy kolei na wschodzie i północy państwa, gdzie nawet już istniejące koleje skarbowe są oddawane na prawach dawniejszych towarzystwom prywatnym, jak np. koleje: tambowsko-saratowska, orłowsko griazska i inne.

Miłą pamiątkę z wystawy krajowej we Lwowie stanowić będzie wachlarz z fotografjami wszystkich niemal artystów dramatu i opery teatrów lwowskiego, krakowskiego i warszawskiego. Podobizny są nader udałe — a jest ich około 150 — i rozmieszczone na wachlarzu gustownie. Precz tego, zdobią wachlarz rysunki budynków wyżej wymienionych teatrów. Wachlarz ten — który wyszedł nakładem znanego fotografa p. Stanisława Kohlera — jest również do nabycia w księgarni Altenberga.

Irving, znakomity tragik angielski, zamierza usunąć się ze sceny. „Najwyższy czas po temu — mówił on do jednego z przyjaciół — a wiesz pan dlaczego? W pierwszej krytyce, którą o mnie napisano, czytać można było: „Niejaki Irving okazał w drobnej rólce niemało talentu." Następnie pisano o mnie: „Młody Irving" — później: „Mr. Irving" — wreszcie krótko: „Irving." Dalej znów zostałem poprostu: „naszym Irvingiem", aż wreszcie wczoraj wyczytałem w krytyce: „nasz stary Irving." Wobec tego, przyznasz mi pan chyba, iż już najwyższy czas zniknąć ze sceny..."

Konfiskata. Wczorajsze wydanie wieczorne *Dziennika Polskiego* zostało skonfiskowane.

Subwencje państwowe dla szkół przemysłowych. Ministerstwo oświaty przyznało na rok 189k następujące subwencje dla szkół przemysłowych w naszym kraju.

1. Dla szkół zawodowych: koronkarstwa w Kańczudze 400 zł.; koronkarstwa w Muszynie 200 zł.; koronkarstwa w Zakopanem 500 zł.; dla haftu białego i artystycznego w Krakowie 700 zł.; tkactwa w Krośnie 3500 zł.; tkactwa sukiennego w Rakszawie 1500 zł.

2. Dla warstatów naukowych tkackich: w Błażowej 250 zł.; w Glinianach 600 zł.; Gorlicach 300 zł.; Korczynie 500 zł.; Kossowie 500 zł.; Łańcucie 330 zł.; Rychwałdzie 400 zł.; Wilamowicach 300 zł.

3. Dla warstatów naukowych: koszykarstwa w Czerwonej Woli 600 zł; koszykarstwa w Dżurowie 200 zł.; koszykarstwa w Jaśle 200 zł.; kołodziejstwa w Grybowie 1000 zł.; kołodziejstwa w Grzymałowie 1100 zł.; bednarstwa w Kamionce strumiłowej 700 zł.; stolarstwa w Stanisławowie 800 zł.; stolarstwa w Żywcu 1000 zł.; powroźnictwa w Radymnie 200 zł.; garncarstwa w Porembie 1800 zł.; garncarstwa w Toustem 1300 zł.; szewstwa w Uhnowie 200 zł.

Ogółem udzieliło ministerstwo oświaty ze skarbu państwa subwencyj w sumie 19.080 zł.

Smutne uznanie. Jak się tego spodziewać należało, artykuł *Przeglądu* o „Sokołach", wydrwiwający tych ostatnich, znalazł rzetelne uznanie w moskiewskiej prasie polakożerczej, a mianowicie *Warszawskij Dniewnik* w swoim numerze 179 zachwyca się poprostu temi niegodnemi elukubracjami i zupełnie się na nie godzi. Czego innego naturalnie nie można się było spodziewać — a droga do debitu w Rosji dla *Przeglądu* już chyba nie daleko. Powinszować można — ale zadrościć zaprawdę nie ma czego.

P. Maks Czerkes uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień magistra farmacji.

Niemiecki konsulat dla Galicji i Bukowiny ma niebawem powstać we Lwowie. W tym celu zwrócił się minister handlu, jak pisze *Dziennik Pozn.*, do berlińskich niemieckich korporacyj kupieckich z prośbą, aby donieśli mu jak najprędzej, czy związek z Galicją i Bukowiną jest dość wielki, aby się opłaciło założyć na ułatwienie tegoż osobny konsulat.

Od komitetu III. zjazdu techników polskich otrzymaliśmy pismo następujące: Podpisany komitet III. zjazdu techników polskich doznawszy ze strony szan. Redakcji znakomitego poparcia podczas zjazdu, ma sobie za nader miły obowiązek złożenia szan. Redakcji za ten drogocenny dla celów zjazdu dobrze wróżący objaw życzliwości i sympatji wielce szan. Redakcji dla techników polskich, najserdeczniejszego podziękowania, dołączając szczere „Bóg zapłać." Komitet III. zjazdu techników polskich we Lwowie. Przewodniczący *Goltental*, sekretarz *dr. M. Łazarski.*

Ksiądz kardynał Ledóchowski. Czytamy w *Czasie:* Zatrważająca wiadomość o stanie zdrowia Jego Eminencji księdza kardynała Ledóchowskiego, podana w *Neue freie Presse*, pozbawiona jest wszelkich podstaw, jak to możemy stanowczo stwierdzić. Wczoraj jeszcze pospieszyliśmy dać wyraz naszemu zaniepokojeniu, z powodu fałszywej pogłoski, lekkomyślnie w świat puszczonej przez dziennik wiedeński i odnieśliśmy się telegraficznie do Lucerny. Dzisiaj rano otrzymaliśmy od Jego Eminencji następującą depeszę: „Szanowne Redakcji szczerze dzię-

kuję za życzliwość okazaną. Stan zdrowia mego dzięki Bogu dobry. *Ledóchowski*".

Ubogi, ociemniały chłopak, sierota, z rodziny inteligentnej, który ukończył świeżo szkołę koszykarską w Wiążownicy, pragnie dalej się kształcić, lecz, biedaczysko, pozbawiony jest wszelkich środków nietylko do dalszego kształcenia się, ale wprost już do życia, bodaj najskromniejszego... Owoż, za naszem pośrednictwem zwraca się on obecnie do miłosierdzia ludzi szlachetnych, którzyby, bez uszczerbku dla siebie, mogli i zechcieli podać mu rękę pomocną. Łaskawe datki prosimy składać w administracji naszego pisma.

Z Wystawy.

Lwów 30. lipca.

Wczorajszy dzień należał do przyjemniejszych. Pogoda jakoś dopisała, chociaż kilka razy w ciągu dnia wczorajszego deszczyk chwilami rosił. Przyjemny chłodek ułatwiał zwidzanie wystawy, z czego tak obcy, jak i miejscowi korzystali. Ruch na wystawie był nader ożywionym, a przyczyniły się do tego przedewszystkiem liczne wycieczki, które zaraz po przyjeździe do Lwowa, przybyły na plac wystawy. Było zatem rojno i gwarno na placu, a wieczorem fontana świetlna była w formalnem oblężeniu, zwłaszcza przez dzieciaków, przybyłych z różnych okolic kraju. Warto było widzieć to zdziwienie, malujące się na ich twarzach, oraz słyszeć entuzjastyczne okrzyki i oklaski.

* * *

Z wczorajszych wycieczek, przybyłych na wystawę, najwięcej budziła zajęcia wycieczka korpusu wakacyjnego z Tarnowa, pod kierunkiem p. Przybyłkiewicza. Dzielne chłopaki ubrane były w czamarki, zrobione krojem mundurków sokolich i batorówki na głowie. Przybyli oni rano do Lwowa, powitani na dworcu przez muzykę lwowskiego korpusu i przez członków Tow. szkoły ludowej. Rano zwidzili kościoły, Wysoki zamek; po południu przybyli na plac wystawy, zwidzali niektóre pawilony i dopiero po skończeniu fontany świetlnej powrócili do swej kwatery w szkole Staszica. Z wycieczką tą przybyli razem uczniowie i uczennice szkół ludowych z pow. dąbrowskiego w liczbie 60. Na czele tej wycieczki stoi wójt z Gręboszowa, Bojko.

Wieczorem urządzili uczestnicy tej wycieczki piękną owacje prezesowi wystawy księciu Adamowi Sapieże. Dziatwa ustawiła się przed pierwszą fontanną w dwurząd, a gdy pojawił się książę, wówczas wystąpił z szeregów najpierw młody chłopak z Gręboszowa, Piotr Stalica i wręczając prezesowi wystawy piękny wieniec z kłosów ziemi tarnowskiej, ze złotym napisem na białych szarfach: „Twórcom wystawy Kościuszkowskich" — przemówił w krótkich słowach, które zakończył okrzykiem: „Nie zginęła Polska, skoro jej synowie w takiej zgodzie pracują dla jej przyszłości". Książę odebrał wieniec i widocznie rozrzewniony ucałował chłopaka w głowę.

Drugi przemówił do księcia uczeń gimnazjum tarnowskiego Jan Przyżyński, który wręczył księciu ozdobne, w aksamit oprawne album, zawierające fotografje i podpisy naczelnika i wszystkich członków tarnowskiego korpusu wakacyjnego. Dziatwa wykrzyknęła trzy razy: „Czołem!" a książę Sapieha w krótkich, lecz bardzo serdecznych słowach podziękował jej za tę niespodziankę, wskazując na to, że tak piękną i wspaniałą wystawę mogła stworzyć tylko gorąca miłość kraju i zgodna praca całego narodu, wszystkich jego stanów. Jutro — mówił książę — zobaczycie panoramę, a w niej portret człowieka, co porwał za sobą cały naród, bo miał wielką miłość Boga i Ojczyzny. Niech i w was będzie taka miłość Boga i Ojczyzny, a wiele dokonać zdołacie.

Dziatwa odpowiedziała znowu trzykrotnem: „Czołem!" i odśpiewaniem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła"!

Następnie udał się korpus tarnowski na boisko, gdzie odbył krótkie ćwiczenia. Niestety publiczność, nie wiedząca nic o tem, bardzo tylko nielicznie zajęła trybuny. Entuzjastycznych natomiast widzów znalazła dziatwa tarnowska w kolegach swych dąbrowskich, którzy niemal każde poruszenie korpusu wakacyjnego przyjmowali burzą oklasków.

Podobne album, jak ks. Sapieże, zostanie dziś wręczone dyrektorowi Marchwickiemu który wczoraj nie był obecny na placu wystawy.

Dziś zwidzać będą dzieci cały dzień wystawę i dopiero jutro rano powracają do domu.

Prócz tej wycieczki, zwidzali wczoraj wystawę nauczyciele i nauczycielki z rodzinami z pow. Cieszanowskiego w liczbie około 50 osób; z Kolbuszowy 39 dzieci; z Humieńca pod Lwowem 30 dzieci; z Dmytrowiec 20 dzieci; z Hołoska pod Lwowem 50 dzieci.

* * *

Z cegielni Sichowskiej pod Lwowem zwidzało wczoraj wystawę 150 robotników z własną muzyką. Wycieczkę tę urządził właściciel cegielni p. Reiss.

* * *

Grono literatów i dziennikarzy urządza jutro wieczorem zebranie towarzyskie w restauracji Zoglmanna na cześć redaktora *Dziennika Poznańskiego* p. Dobrowolskiego.

* * *

Prezydent miasta wydał następującą odezwę do obywateli i mieszkańców miasta Lwowa:

Dnia 31. lipca br. o godz. pół do 10. rano (dworzec główny kolei państwowej) przyjeżdżają na naszą wystawę drodzy bracia nasi z Wielkopolski.

Zwracam się więc do was szanowni obywatele i mieszkańcy naszego stołecznego grodu z uprzejmem wezwaniem do jak najliczniejszego zebrania się o wskazanym czasie na dworcu kolejowym celem jak najserdeczniejszego powitania naszych najmilszych gości.

W szczególności zwracam się do naszej młodzieży akademickiej i szkolnej, której rówieśnicy licznie między gośćmi będą reprezentowani, aby przez cały czas pobytu naszych gości na wystawie i w mieście towarzyszyli im i byli pomocni podczas zwidzania wystawy i miasta.

Program szczegółowy jest ogłoszony w dziennikach miejscowych i osobnych egzemplarzach.

Mochnacki prezydent miasta.

* * *

Poniedziałek zazwyczaj uważany bywa za ciężki dzień — jak się jednak pokazuje, nie jest on takim dla wystawy. I dzisiaj więc — jakkolwiek nie można powiedzieć, by na placu „roiło się od gości" — zawsze przecie jest ich więcej, aniżeli w każdym innym dniu powszednim. Naturalnie przeważają obcy, którzy przybyli niedzielnemi nadzwyczajnemi pociągami i przez jakiś czas pozostają jeszcze we Lwowie, dzień jeden bowiem, a nawet dwa nie wystarczą do sumiennego oglądnięcia pięknych owoców dwuletniej żmudnej pracy. Lwowian przed południem na wystawie niewiele — ci którzy pospieszyli rano na wzgórze stryjskie, służą za ciceronów krewnym, przyjaciołom i znajomym z prowincji.

Słońce lipcowe przypieka nieco, na szczęście jednak pokrywają je od czasu do czasu lekkie chmury, nie grożące jednak żadną zmianą atmosferyczną. Przyczynia się do rozprószenia ich słaby wiatr, który równocześnie ochładza powietrze i czyni pobyt na wystawie bardzo przyjemnym.

* * *

Z wycieczek, które już wczoraj przybyły do Lwowa, zwidzają w dalszym ciągu wystawę korpus wakacyjny z Tarnowa, dziarscy chłopacy i dziewczęta z powiatu dąbrowskiego, gromadka dzieci z powiatu śniatyńskiego; wreszcie przybyła dziś na wystawę wycieczka dzieci i włościan z Poddniestrzan w liczbie 120 osób. Wszystkie wycieczki rozpoczęły dziś zwidzanie wystawy od oglądnięcia Racławic, które w dzieciach wzbudzały nadzwyczajny zachwyt

W południe ugościło dziatwę obiadem lwowskie „Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej." Dziatwa wypocząwszy i posiliwszy się pospieszyła do dalszych pawilonów, dotychczas jeszcze nie zwidzonych, by skorzystać jak najwięcej z niewielu już chwil krótkiego pobytu we Lwowie na wystawie krajowej.

* * *

Wczoraj rozpoczęła regularny ruch na placu wystawy, mianowicie od pawilonu pocztowo-telegraficznego, aż do boiska, wąskotorowa kolej naftowa. Wagony, przybrane w chorągiewki o barwach narodowych, kursowały bez żadnej przeszkody, lub wypadku. Gdyby tak elektryka!

* * *

Rada szkolna okręgowa w Rawie zawiadomiła listownie dyrekcję wystawy, że w dniu jutrzejszym o godz. 8 rano przybywa do Lwowa dla zwidzenia wystawy krajowej 100 dzieci szkolnych i osób, mających nad niemi dozór.

* * *

Od przewódcy wycieczki Wielkopolan, redaktora *Dziennika Poznańskiego* p. Franciszka Dobrowolskiego otrzymała dziś Dyrekcja wystawy telegram następującej treści: Dziś rano wyjechało z Poznania 90 gimnazjastów i 60 osób starszych.

Przybędzie tedy nas ogółem 150 Poznańczyków. Wobec tego, że wiele osób wybiera się jutro na dworzec na przyjęcie miłych gości poznańskich, przypominamy, że pociąg z Wielkopolanami przybywa o godzinie 9 m. 36 rano.

Grono Lwowian i kilku członków komitetu przyjęcia wybiera się naprzeciw Poznańczyków do Gródka.

* * *

Das interessante Blatt zamieszcza w ostatnim numerze dłuższy artykuł o kolei napowietrznej na naszej wystawie pt.: *Die Luftseilbahn auf der gal. Landesausstellung* wraz z dokładną ilustracją.

* * *

W sobotę zwidziło wystawę 4.960 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 989 osób, Pałac sztuki 570 osób, Pawilon Matejki 813 osób, Akwarjum zamknięto.

Wczoraj zwidziło wystawę 8.723 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1 565 osób, Pawilon sztuki 619 osób, Pawilon Matejki 280 Akwarjum było zamknięte.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Adolfina Zimajer wraz z córką Heleną, i pp. W. Rapackim (syn) i Bojarskim, wystąpi d. 1. i 2. sierpnia w Czerniowcach.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Maskota", operetka w 3 aktach E. Audran'a. Ostatni i pożegnalny występ pani Adolfiny Zimajer; jutro w środę po raz drugi „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14. lipca do do 21. lipca 894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·10 do 6·90, nowa —·— do —·—, żyto stare 5·— do 5·60, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·50 do 5·90, nowy —·— do —·—, pastewny 4·50 do 4·80, owies stary 5·95 do 6·35, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. —·— —·—, nowa 4·75 do 5·50, proso —·— do —·—, groch do got 6·— do 9·—, pastewny 5·— do 6·— soczewicza —·— do —·—, fasola 6·— do 11·50, bobik —·— do —·—, wyka —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·50 do 9·75, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni 8·50 do 8·75, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 125·— do 143·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10 000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 15·75 do 16·—.

Ostatnie wiadomości.

W tych dniach ma w dziennikach ruskich pojawić się odezwa względem zwołania wiecu duchowieństwa z wszystkich trzech dyecezyj ruskich, jako wynik narad walnego zebrania księży ruskich w Tarnopolu. Myśl ta agituje się od dawna na zebraniach dekanalnych, t. zw. soborczykach, tudzież w dziennikach ruskich. Głównym przedmiotem wiecu ma być nędzne materjalne położenie duchowieństwa ruskiego; ale zarazem traktowane być mają sprawy polityczne i może się wytworzy agitacja przeciw episkopatowi i szczerze katolicyzmowi sprzyjającym żywiołom duchowieństwa ruskiego.

Dzienniki staroczeskie z wielkiem zaciekawieniem śledzą ostatni ruch w obozie młodoczeskim. *Hlas Naroda* przepowiada przytem, że w każdym wypadku przyjdzie do rozłamu między Młodoczechami. Zdaniem tego staroczeskiego dziennika, gdyby wiec młodoczeskich mężów zaufania przyjął znane wnioski w sprawie zmiany taktyki, to obóz radykalny odpadnie i zorganizuje się jako samodzielne stronnictwo. Gdyby natomiast wiec uchwalił wnioski radykalne, natenczas wszyscy posłowie młodoczescy mają złożyć mandaty. Wreszcie gdyby, co jest bardzo prawdopodobnem, wiec wcale się nie odbył, to walka pomiędzy radykalnymi postępowcami a Młodoczechami będzie trwać dalej i przy najbliższych wyborach do sejmu, które mają nastąpić w przyszłym roku, oba obozy walczyć będą o zwycięstwo. Jeśli wywody te staroczeskiego dziennika opierają się na dokładnych informacjach, a wobec dotychczasowego stanu rzeczy powyższe kombinacje zasługują w wysokim stopniu na wiarę, to rozłam w stronnictwie młodoczeskiem staje się coraz widoczniejszym i musi doprowadzić do nowej walki stronniczej, w której łatwo zwyciężyć mogą najskrajniejsze żywioły.

Półurzędowa *Budap. Corr.* donosi, że Bosśnja i Hercegowina wezmą udział w wielkiej wystawie w Budapeszcie, urządzonej na jubileusz tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego. Udział prowincyj okupowanych w każdej innej wystawie w monarcji, byłby rzeczą bardzo naturalną, mającą znaczenie czysto ekonomiczne Ze względu jednak na specjalny charakter jubileuszu, o którym mowa, bośnjacko-hercegowiński oddział na tej wystawie nabiera cechy prawno-politcznej, która zapewne nie leży w incencjach inicjatorów tej myśli. Wszelki bliższy związek między wewnętrzną polityką Węgier wobec Słowian, a dalszemi losami Bosnji i Hercegowiny, powinien być rzeczą z góry wykluczoną, jeśli się nie chce stwarzać tam na południu słowiańskiej irredenty.

Bukowiner Nachr. donoszą: Z polecenia rosyjskiego jenerał. sztabu przewodniczący delegowanej przez rząd rosyjski komisji, jenerał Timler wkrótce przystąpi do sprostowania granicy austro-rosyjskiej od Onut do Nowosielicy. Prace będą prowadzone na terytorjum bez wkraczania na austrjackie.

Dekretem prezydenta republiki zamknięto dnia 28. b. m. sesję francuskiej izby deputowanych i senatu. Socjaliści zarzucają rządowi, że takowy przed zamknięciem sesji parlamentu nie odpowiedział na interpelację w sprawie monarchistycznego sprzysiężenia Boulangera. Socjaliści ogłosili następujący manifest do narodu: „Obywatele! Domagacie się od izby reform, a natomiast dano wam ustawę, skierowaną przeciw swobodzie osobistej jednostki. Przyjmiecie z lekceważącym spokojem ustawę, usuwającą sądownictwo trybunału ludowego, a przyznającą sądom policyjnym prawo ścigania i sądzenia obywateli, wskazanych przez denuncjantów, za napisanie artykułu dziennikarskiego, za nieostrożną rozmowę towarzyską, za list, za odśpiewanie pieśni, a nawet za giest! Przyznano sądom policyjnym prawo wysyłania za te przestępstwa obywateli do Cayenny. Tym prześladowaniom przeciwstawiliście zimną krew mężów, którzy w poczuciu swego obowiązku zdecydowani są do omijania zasadzki, podstępem przygotowanej. Jesteśmy z wami, obywatele! Wraz z wami odpierać będziemy w legalnej drodze te ataki. Wzywamy was, byście donosili nam o każdem nadużyciu władz, które dziać się zapewne będą pod płaszczykiem nowej ustawy. Niecna koalicja panamistów z reakcją nie powstrzyma kroków demokracji socjalnej. Niech żyje republika socjalistyczna!"

† Arcyksiąże Wilhelm.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Dziś w nocy otrzymaliśmy w drodze telegraficznej z Wiednia następującą lakoniczną wiadomość:

Arcyksiąże Wilhelm umarł!

Wiadomość ta w pierwszej chwili była dla nas prawie niezrozumiałą wobec tego, że arcyksiąże, jak powszechnie wiadomo, do ostatnich dni cieszył się doskonałem zdrowiem i nic nie zapowiadało katastrofy. Dopiero druga depesza, którą otrzymaliśmy dziś rano, przyniosła nam bliższe szczegóły nieszczęsnego wypadku, któremu uległ jeden z najdostojniejszych członków domu cesarskiego.

Oto brzmienie owej depeszy:

Wiedeń 30. lipca. Arcyksiąże, który bawił w swem pałacu w Baden, wyjechał — jak to czynił codziennie — około godziny 9. rano na spacer konno. W tem nadszedł pociąg właśnie otwartego elektrycznego tramwaju.

Arcyksiąże chcąc przyzwyczaić konia do widoku elektrycznego pociągu, skierował go nad sam tor. Koń stanął dęba, jeździec podniósł się w strzemionach, żeby go poskromić lecz w tej chwili spadł, uderzając czaszką o kamienie.

Krew buchnęła mu przez usta i stracił przytomność.

Przechodzący kapitan, przy pomocy dwóch kelnerów, wniósł go do restauracji, gdzie zaczęto mu robić na ranę okłady z lodu, podczas gdy drugi oficer pojechał do pałacu po arcyksiężnę Elżbietę.

Po chwili zjawili się też lekarze.

Arcyksiążę po kilku minutach odzyskał przytomność i został przeniesiony do pałacu. Lekarze poznali, że stan jego jest beznadziejny, jednak zatelegrafowano do Wiednia po prof. Weinlechnera.

Równocześnie posłano po księdza. Arcyksiążę przytomny przyjął św. Sakramenta.

Około godz. czwartej popoł. przybyli arcyksiążęta Karol Ludwik, Otto i Fryderyk.

O godz. czwartej zażądał arcyks. Wilhelm, by zwołano służbę i pożegnał się z nią, a o godz $5\frac{1}{2}$ zakończył życie.

*

Arcyksiążę Wilhelm Franciszek, Karol urodził się dnia 21. kwietnia 1827, jako najmłodszy syn arcyksięcia Karola, zwycięzcy pod Aspern. Po wstąpieniu do armji, poświęcił się arcyksiążę ze szczególnem zamiłowaniem artylerji. W roku 1847 został pułkownikiem i właścicielem pułku piech. nr. 12. Dnia 11. października 1845 wstąpił do zakonu niemieckiego, a w roku następnym został koadjutorem *cum jure succedendi* wielkiego mistrza arcyksięcia Maksymiljana. Dnia 27. kwietnia 1847 został generałmajorem i odbył w dwóch następnych łatach kampanję włoską, gdzie się szczególnie odznaczył w wielkiej bitwie pod Santa Lucia i przy obleżeniu Malghery.

W październiku 1849 został szefem sekcyjnym przy jeneralnej dyrekcji artylerji, a dnia 7. marca 1853 feldmarszałkiem porucznikiem i przewodniczącym konferencji szefów sekcyjnych przy naczelnej komendzie armji. Dnia 10. września 1854 został właścicielem pułku artylerji polnej nr. 6, (obecnie pułk art. korpuśnej nr. 3). Dnia 1. marca 1857 został szefem przy naczelnej komendzie armji, a po wybuchu wojny między Francją a Włochami dyrektorem artylerji polnej przy pierwszej armji we Włoszech.

Po ukończeniu wojny objął znowu naczelną komendę armji, a wkrótce potem został dyrektorem artylerji przy armji weneckiej. Dnia 15go kwietnia 1862 r. został gubernatorem twierdzy związkowej Moguncji, a dnia 7. czerwca 1863 wielkim mistrzem niemieckiego zakonu rycerskiego i zarazem właścicielem puł. piech. nr. 4. Od dnia 19. lutego 1864 piastował godność jeneralnego inspektora artylerji, a w czasie między 1868 do 1872 był zarazem komendantem naczelnym obrony krajowej.

Podczas wojny z Prusami w roku 1866 był dyrektorem artylerji armji północnej. W bitwie pod Königrätzem otrzymał lekką ranę w głowę. Po skończonej wojnie odznaczony został wielkim krzyżem orderu Leopolda z dekoracją wojenną. Nowa organizacja artylerji i nowe jej uzbrojenie są w wielkiej części dziełem zmarłego arcyksięcia.

Baden 30. lipca. Ceszarz przybywa dziś z Ischlu.

Zwłoki arcyksięcia Wilhelma przybrano w strój wielkiego mistrza zakonu niemieckiego. Jutro przewiezione zostaną zwłoki do Wiednia i wystawione będą na widok publiczny w pałacu Parkringu. Dzienniki wiedeńskie wydały dziś osobne dodatki z opisem katastrofy.

Wiedeń 30. lipca. Zwłoki arcks. Wilhelma przybędą jutro do Wiednia. Czas pogrzebu nieoznaczony.

Wiedeń 30. lipca. Zmarły arcyksiążę Wilhelm starał się przyzwyczaić konie ze swojej stajni do nowo otworzonej kolei elektrycznej w Badenie i kilkakrotnie już w ostatnich dniach przejeżdżał około kolei bez szwanku. Tym razem jechał ś. p. arcyksiążę na ulubionym 13-letnim koniu rasy angielskiej i zbliżył się na nim do samego wagonu, wołając na maszynistę: „Proszę teraz silniej dzwonić!" Koń pomimo dzwonienia był spokojny. Arcyksiążę jechał za pociągiem aż do pierwszego przystanku. Minąwszy go zbliżył się znów do pociągu; teraz jednak koń stanął dęba. Arcyksiążę poskromił go i prześcignął pociąg ale kiedy koń znowu stanął dęba, przyczem arcyksiążę stracił jedno strzemię, chciał zeskoczyć, pozostał jednak nogą w drugiem strzemieniu i upadł głową na kamienie.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 30. lipca. Program podróży cesarskiej do Lwowa dla zwidzenia wystawy krajowej został zatwierdzony. Według tego programu cesarz zabawi we Lwowie cztery dni, od 7. do 10. września włącznie. Dnia 7. wieczór będzie na raucie u prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy; dnia 8. wieczór na raucie w gmachu sejmowym u ks. marszałka krajowego; dnia 9. wieczór na wystawie krajowej, — wszystkie wzgórza na około miasta mają wówczas być oświetlone; dnia 10. wieczór będzie cesarz w ratuszu na raucie, danym przez reprezentacje miejską. Prócz wieczora w dniu 9. odwidzi cesarz także w innych dniach wystawę krajową.

Praga 30 lipca. Przeciw młodoczeskiemu posłowi Hindrichowi (?) wdrożono śledztwo o zaburzenie spokojności.

Wiedeń 30. lipca. Tutejsze biuro korespondencyjne udawało się wprost do Lucerny z zapytaniem, czy prawdą jest, że ks. kardynał Ledóchowski umarł, jednakże dziś do godziny 10. rano, nie otrzymało żadnej odpowiedzi.

Lucerna 30. lipca (o godz. 12. w południe). Ks. kardynał Ledóchowski jest zupełnie zdrów.

Rzym 30. lipca. Kongresacja *de propagande fida* zaprzecza kategorycznie doniesienie *Journal des Débats* jakoby ks. kardynał Ledóchowski umarł.

Berno (morawskie) 30. lipca. Burmistrz berneński, dr. Gustaw Winterholler, zmarł wczoraj.

(Winterholler był szefem biura prezydjalnego ministra Giskry, następnie radcą namiestnictwa, a od 1889 r. burmistrzem. Przez jakiś czas był też członkiem izby poselskiej).

Londyn 30. lipca. Japoński poseł zażądał od rządu koreańskiego, by spowodował cofnięcie wojsk chińskich. Na odmowną odpowiedź, Japończycy rzucili się na załogę koreańską w Soul, a wyparłszy ją, zajęli pałac królewski.

Król zwrócił się do ambasadorów europejskich z prośbą o pośrednictwo.

Sofia 30. lipca. Miasto Kotel zgorzało doszczętnie. Mieszkańcy 2000 domów zostali bez dachu.

Szangaj 30. lipca. Zatopiony przez Japończyków parowiec chiński miał 1500 ludzi załogi. Tylko 40 zdołało się ocalić, reszta poszła na dno.

Szangaj 30. lipca. Poseł japoński wezwał rząd koreański, ażeby domagał się od Chin wycofania wojsk z Korei. Rząd koreański nie chciał spełnić tego żądania, skutkiem czego wojska japońskie obsadziły pałac królewski w stolicy Korei. Na morzu przyszło do starcia między Japończykami a Chińczykami. Japończycy zatopili jeden parowiec chiński, a drugi wzięli do niewoli. Także na lądzie zaatakował. Japończycy Chińczyków koło Asan. Bliższych szczegółów tego starcia jeszcze nie ma.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca 1894.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Piniński z Grzymałowa. J. Sadowska z Krakowa. J Sarnecka z Czeremchowa. A Mysłowski z Zubrzca E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. A hr Cetner z Podkamienia. A. hr Komorowski-Suffczyński z Łuczyc E. Martynowicz z Nowego Miękisza. R. Sąsiedzki z Paryża. E. Schmeja z Biały F. Cebis z Berlina. J. Lembcke z Hamburga

HOTEL VICTORIA. M. Szymberski z Mielca L. Rozwadowski z Limanowy. G. Gellussig z Wiednia. R Raitz z Jarosławia. J. Pohl z Wiednia. L. Blumenthal z Kołomyi. L Dihm z Limanowy.

HOTEL IMPERIAL B. hr. Lasocki z Krakowa. M hr. Sobańska z Rosji W. Bruśnicki. P Klein. K. Krzysztofowicz z Krakowa. Dr. Niahiu ze Stanisławowa. K. Lipiński z Sanoka. M. Bloch z Paryża. W. Hotze z Warszawy J. Korn z Wiednia. L. Łukasiewicz z Bukowiny.

HOTEL CENTRALNY. P. Siemiradzki z Krakowa P Widajewicz z Wołeniowa. S. Henzel z Szołomyi. Dr. Pisek z Mościsk. A. Torczyński z Rozwadowa. H. Dittmar z Rath nober, A. Kornman z Braiły S. hr Dunin z Głębokiej Ks. W. Olszewski z Rzepniowa. W Jaburek z Krosna P. Zieliński ze Zbaraża. J. Kruh ze Zbaraża.

HOTEL SZWAJCARSKI J. Niewiadomski z Drohobycza T Rozmarynowicz z Krakowa. J. Stroner z Wiśnicza W. Werner z Kołomyi W. Bętkowski z Rzeszowa. W. Snowicki z Janowa. L. Herman z Jarosławia. H Geiger z Zagrzebia

GRAND HOTEL. Hr. S Mieroszowski, dr. S. Baruch z Krakowa K. Gutwiński z Rzeszowa A. Oluchowski z Warszawy. S. Malinowska z Wolina F. Minkuszewicz z Dukli. M. Meyzner z Król Pol. S. Kurzanowski z Krakowa.

Podziękowanie.

Spowodowany szczerą wdzięcznością za wyleczenie syna mojego u którego najsilniej rozwinięty tyfus brzuszny nie pozostawiał nadziei życia, poczuwam się do obowiązku WPanu Adolfowi Durstowi, doktorowi wszech nauk lekarskich we Lwowie wyrazić niniejszem serdeczne podziękowanie za Jego troskliwą i skuteczną opiekę lekarską

Włodzimierz Nieczuja Dobrowolski
c. k. asystent głównej kasy krajowej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Handel korzenny A. Dzugasowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

Czeskie sławne **aprykozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

Dwie parcele budowlane przy ulicy Bilińskich, II. dzielnica do sprzedania. *Nadwodzki*, Rwów, Rynek 27. 570

Nauczycielka posiadająca dyplom, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki, z konwersacją, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia: Nauczycielka „M“ poste restante Putiatyńce. 574

Lwowskie Morskie oko (kąpiele stawowe). **Za dworcem kolei elektrycznej**, pomiędzy górami, wyrąbane w skale zasłonięte od wiatrów. Otwarte dla panów rano do 11. godziny.
„ „ pań od 11. do 2. „
„ „ panów od 2. do 9. wieczór.
Cena kąpieli z gabiną 15 ct., bez gabiny 10 ct., prześcieradło 5 ct. **Urządzone tylko dla chrześcian.** *Józef Iwanicki.* 562

Echa minionych lat. Zbiór pieśni patrjotycznych i marszów wojska polskiego. Wydanie *J. Horoszkiewicza*. Cena zniżona. Za dwa zeszyty, tekst i muzyka 2 zł. 50 ct. 577

Do sprzedania dwie klacze, jeden **koń**, dobrze ujeżdżone pod wierzch i w zaprzęgu; **dwa siodła, tarantas** mało używany. Oglądać można: plac Smolki 5 — stajnia. 576

Technik z kilkoletnią praktyką w zawodzie budowniczym, biegły w obliczeniach i w prowadzeniu większych budowli, a szczególniej kolejowych poszukuje zajęcia. Zgłoszenia uprasza pod Z. S. 21 Lwów, poste restante. 571

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·26
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·26
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·16	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·26
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mező-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·34	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·31	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·31	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenczca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	10·40	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mező-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od [illegible] aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

M. BEYER i SPÓŁKA
Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych“
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1
polecają:
Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.
Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
Pończoch, skarpetek, oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.
Spodnice kolorowe, **bluzki, ubiory** i **bielizna** do kąpieli.
Gotowe **„wyprawy ślubne“**.
M. BEYER I SPÓŁKA
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

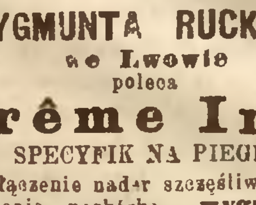
1445 1—?
Dla
Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farblarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.
Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Na wystawie krajowej **w pawilonie**
Bałłabana i Solkowskiego
można się przekonać o dobroci prawdziwej starej żytniej wódki bez cukru i bez anyżu
„Bałłabanówki“
jakoteż i o najlepszym bulionie w Galicji z fabryki **Z. Solkowskiego** w Kryzowicach. 1796 1—8

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Właśnie opuściła prasę
PAMIĄTKA 1786 1—2
Z WYSTAWY LWOWSKIEJ
wydawnictwo literackie
z portretami twórców wystawy,
widokami Lwowa i placu Wystawy.
Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w ślicznej kolorowanej okładce
Cena 50 ct. — przesyłką pocztową 56 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach wystawowych.
Skład główny w drukarni narodowej **W. Manieckiego,** Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

Apteka pod „srebrnym orłem“



ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie
poleca
Crême Iris.
SPECYFIK NA PIEGI!
Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów**, przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom trądzikom i t. p. nieczystościom skóry.
Użycie pojedyncze. — Skutek niezawodny!
Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.
Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną. 1746 1—?

Przybywającym
na Wystawę krajową
poleca się
Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
Lwów, Hotel Grand
(obok nowego gmachu Kasy oszczędności)
jako najtańsze źródło do zakupna
Farb, Lakierów, Pokostów i t. p.
Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie. 1693 1—?
Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

GRAND HOTEL
LWÓW
Hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony — polecamy P. T. Publiczności, przyjeżdżającej na wystawę, zwracając uwagę, że pokoje tamże stoją do dyspozycji P. T. podróżnych, a **są tańsze i wygodniej urządzone, jak w innych dorywczo na czas wystawy urządzonych hotelach.**
Usługa znakomita — oświetlenie elektryczne. 1750 1—2
Winda osobowa.

Magle pokojowe po zł. 34 i 35. **Wyżymaczki** do wykręcania bielizny, z walcami gumowemi, po zł. 13, 14, 15, 16, 18 i 20
poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Już znowu nadszedł świeży transport
proszku
Zacherla, Andela oraz **dalmatyński**
do zupełnego wytępienia wszelkich owadów, do nabycia w handlu
O. T. Wincklera Syn
Lwów, ul. Teatralna l. 7.

Większe dobra
(gospodarstwo) w Galicji o dobrej glebie w pobliżu większego miasta **wydzierżawię.**
Zgłoszenia do **Jana Skaldy**, **Vrchoviny** p. Nowe miasto n/M. **Czechy.** 1804 1—3

Co tydzień
świeży transport
proszku
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 1518 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

NA LATO
Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
1784 1—3 poleca:
HAMAKI szare z guzami, sztuka zł. 3.
HAMAKI bez guzów, „ „ 5.
DYREKCJA:
Towarzystwa powroźniczego w Radymnie

„ODEZWA.“
Z wielu stron tak przy wystawie krajowej, jako też i w mem handlu, jestem proszony, aby udzielić chęć kupującym dokładnych informacji.
Otóż zagraniczne firmy żądają zakupna majątku w Galicji, a mianowicie, aby grunta były mokre, zdolne na łąki, mogą być bagna, torfowiska, mogą nawet podlegać wylewom, — lasy olchowe będą przeważnie cenione. 1752 1—?
Łaskawe odpowiedzi przyjmuje z grzeczności handel Jana Ważnego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

Ważne
dla Szan. Pp. Aptekarzy Droguistów, Lekarzy powiatowych, dla zarządów Gmin, Szpitali, Zarządów dóbr itp. itp.
Sprowadzając całymi wagonami i mając ogromne zapasy, jestem w możności o wiele taniej niż wszelka konkurencja dostarczać:
Kwasu karbolowego surowego,
Kwasu karbolowego w kryształach,
Wapna karbolowego i chlorowego, 1445 1—?
Siarczanu żelaza,
Krezoliny, Lysolu i t. p.
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ
w oryginalnem opakowaniu
Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie
opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej
po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski — poleca:
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.
Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne. **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 1077 1—23

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwart cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu.
664 1—2 ***Dr. Edmund Kowalski.***

PIWO BAWARSKIE
SPATENBRÄU
wprost z beczki sprzedają 1802 1—13
MUSIAŁOWICZ i JANIK.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA
nowo odkryty zamorski proszek
zabija z pewnością:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskity, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.
Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.
Fabryka i wysyłka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem“ w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.
BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippa. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Radler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawlik, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Dall. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. A. W. Grot. SUCHA: C. Czarnicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz. TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz, ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. 1770 1—18

BIURO ZARZĄDU: ul. Akademicka 5.
FABRYKA SZTUCZNYCH
NAWOZÓW
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ
Juljana Wanga we Lwowie
poleca z gwarancją procentów i jakości składników.
Mączkę kościaną i Superfosfaty
po możliwie najtańszych cenach. 1754 1—?

KUFERKI, TORBY, NECESSAIRY
i wszelkie przybory do podróży
sprzedają najtaniej
S. Gabriel & J. Chlebowski
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia 16. sierpnia 1894 r. na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemsk. I. Em. po zł. 1·50 wraz ze stemplem **Główna wygrana 90.000 koron.**
LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.
Wydawnictwo Gazety Losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

L. 1935. 1799 1—3

OGŁOSZENIE.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej i dodatku gminnego (Komunal-Auflage) do prawa propinacji przywiązanego na trzechletni od dnia 1. stycznia 1895 poczynający się okres — rozpisuje Magistrat m. Bełza publiczną ze pomocą ofert wolnych lub pisemnych licytację, która się odbędzie w dniach 14 sierpnia, 24. sierpnia i 10. września 1894, każdą razą w kancelarji Magistratu od 10. do 12. godziny w południe.

Cenę wywołania oznacza się.

a) za prawo propinacji roczny czynsz	4.500 zł.
b) za dodatek gminny (Communal Auflage)	4.500 „
czyli razem za obydwa przedmioty roczny czynsz	9.000 zł.

Licytować wolno tylko powyżej ceny wywołania i oba przedmioty razem z podaniem jednak ceny jaką ofiarent za każdy przedmiot osobno ofiaruje.

Do oferty zaopatrzonej klauzulą, że warunki tej licytacji są mu znane i on takowym się poddaje, należy tytułem wadjum dołączyć 10% ceny wywołania t. j. kwotę 900 zł. bądź gotówką, bądź w papierach wartościowych, kurs w izbie handlowej lwowskiej mających.

Oferty niedokładnie sporządzone — lub po terminie wniesione — nie będą uwzględnione.

Bliższe warunki tej licytacji przejrzane być mogą w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

O czem chęć licytować mających niniejszem uwiadamiam.

Bełz, dnia 21. lipca 1894.

A. Milkowski.

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.
Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca 1289 1—?
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
ALKOHOL ABSOLUTNY
100/100 do celów leczniczych
Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Julesa, ul. Karola Ludwika 29.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10 1191 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ Kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2 —
„ zbiór majowy	3 —
Kaysow czarna	4 —
Melange de Lond.	4 —
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·96
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa [illegible]	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1185 1—?
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.